

Oreǳie dla Mirjany z 02 grudnia 2017r.

„Droge dzieci! Zwracam się do was jako wasza Matka, Matka sprawiedliwych, Matka tych, którzy miłują i cierpią, Matka świętych. Dzieci moje, wy też możecie być świętymi - to zależy od was. Świętymi są ci, którzy bezgranicznie miłują Ojca Niebieskiego, ci, którzy miłują Go ponad wszystko. Dlatego, moje dzieci, starajcie się być coraz lepszymi. Jeżeli staracie się być dobrzy, możecie być święci, nawet jeśli tak o sobie nie myślicie. Jeżeli zaś myślicie, że jesteście dobrzy, brak wam pokory, a pycha oddała was od świętości. W tym niespokojnym świecie pełnym zagrożeń wasze ręce, apostołowie mojej miłości, powinny być złożone do modlitwy i [gotowe do uczynków] miłosierdzia. A mnie, moje dzieci, ofiarujcie Różaniec - róże, które tak bardzo kocham. Moimi różami są wasze modlitwy płynące z serca, a nie wypowiedane tylko ustami. Moimi różami są wasze dzieła modlitwy, wiary i miłości. Kiedy mój Syn był mały, mówił mi, że będę mieć wiele dzieci, które będą mi przynosić wiele róż. Ja nie rozumiałam Go. Teraz wiem, że to wy jesteście tymi dziećmi, które przynoszą mi róże, kiedy miłujecie mojego Syna ponad wszystko, kiedy modlicie się sercem, kiedy pomagacie najuboższemu. To są moje róże! To jest wiara, która sprawia, że w życiu wszystko czyni się z miłością, nie popadając w pychę; wybacząc zawsze od razu, nigdy nie osądzając i zawsze starając się zrozumieć brata. Dlatego, apostołowie mojej miłości, módlcie się za tych, którzy nie poznali miłości; za tych, którzy was nie miłują; za tych, którzy wyrządzili wam krzywdę; za tych, którzy nie doświadczyli miłości mojego Syna. Dzieci moje, tego właśnie od was wymagam i to zapamiętajcie: modlić się to znaczy miłować i przebaczać. Dziękuję wam”.

Zwracam się do was jako wasza Matka (...), Matka świętych!

Dzieci moje, wy też możecie być świętymi - to zależy od was!

Od jakiegoś czasu usiłuję zmienić swoje wyobrażenie świętości. Ciężko mi to idzie, bo od dziecka pokazywano mi „świętość”, jako coś, co w moim pojęciu było nieosiągalne dla mnie, to znaczy dla „zwykłego śmiertelnika”. Świętych podziwiałam i prosiłam ich o wstawiennictwo, ale nawet nie próbowałam modlić się do naszego Boga o świętość dla siebie. Owszem, nie chciałam sprawiać przykrości Bogu, chciałam być uczciwą, spełniać dobre uczynki, uczestniczyć w życiu Kościoła... ale prosić o to, bym stała się święta? To wykraczało poza moje wyobrażenia. Powód był dla mnie oczywisty, wprowadzie pociągła mnie i wzbudzała podziw bliska relacja świętych z Bogiem, jednak cena, jaką ponosili na co dzień, często od tych, którzy powinni im dawać wsparcie, jedno wielkie pasmo chwalebnych, ale okropnych cierpień i niesprawiedliwości, przytłaczało mnie. Ich bohaterstwo w niezłomnej postawie gotowej do wyrzeczeń, wywoływało we mnie podziw i... onieśmienie, tym bardziej, że wszystko to, czego doświadczałam w moim dzieciństwie i młodości już i tak trudno mi było znieść.

Popelniałam grzech porównywania z czego od razu zły skorzystał, żeby mnie osłabić i obciążyć wyrastające skrzydła. Pozwoliłam na to. Moje zranienia budziły we mnie lęk przed większą dawką cierpień, nie miałam siły na bohaterstwo. Nic nie rozumiałam.

Teraz wiem i rozumiem trochę więcej. Wiem już, że autor zranień w człowieku, żeruje na nich, by wpływać na jego myślenie, emocje i wybory. Lęk paraliżuje człowieka i sprawia, że nie ma nawet świadomości, że zachowuje się w sposób irracjonalny. Ojciec kłamstwa do perfekcji opanował „sztukę” takiego manipulowania naszym oglądem wydarzeń, że w efekcie boimy się Boga i modlimy się z przekonaniem, że wiemy „lepiej” co jest dla nas dobre. Boimy się woli Tego, Który jest Miłością! Tego, Który już zwyciężył szatana na Krzyżu i posłał nam, wraz z Ojcem, Ducha Świętego, żeby w mocy Jego darów nie ulegać **już** pokonanemu!

Samo odkrycie tej Prawdy całkowicie zmieniło moją perspektywę. Wiem jednak, że z moimi odruchami, z lękiem przed różnego rodzaju cierpieniem, będę musiała się zmagać do końca ziemskiego życia. Ale wiem też, że ten mankament wcale nie przeszkadza naszemu Cudownemu Bogu! Nasz Stwórca z tego, co mogłoby nas upodlić i zdruzgotać, buduje w nas w Jezusie, coś zupełnie nowego i objawia Swoją Chwałę! Amen.

Królowa Pokoju zapewnia nas: *Dzieci moje, wy też możecie być świętymi - to zależy od was.* I od razu definiuje co rozumie pod pojęciem „bycia świętym”: *Świętymi są ci, którzy bezgranicznie miłują Ojca Niebieskiego, ci, którzy miłują Go ponad wszystko.*

Miłość jest istotą „świętości” i nie chodzi tu absolutnie o miłość ludzką, tylko o „Miłość Trójjedynego Boga, Która jest stwórcza i zagarniająca nas w sam środek relacji Ojca i Syna w Duchu Świętym. Można by zapytać, czy jest to w ogóle możliwe? **Tak**, „jest to możliwe, ponieważ Bóg zapalił w sercach **wierzących iskrę swojej nieskończonej miłości.** Kto idzie za tą miłością Boga i żyje w niej, *trwa w Bogu, a Bóg w nim*, uczestniczy bowiem w życiu Boga, które jest miłością” - o. Gabriel od św. Marii Magdaleny.

Bóg pierwszy nas Umiłował i pociąga za Sobą, a Matka świętych mówi: (...) *starajcie się być coraz lepszymi. Jeżeli staracie się być **dobrzy**, możecie być święci, nawet jeśli tak o sobie nie myślicie.* „Każdy chrześcijanin jest świętym, czyli uczestniczy w świętości **Boga w takiej mierze**, w jakiej uczestniczy **w Jego miłości**” - o. Gabriel.

Kochani Siostry i Bracia! Zrozumiałam, że „bohaterstwo” w życiu świętych, które mnie tak onieśmiało, było wynikiem **Ich decyzji a nie siły**, aby odpowiedzieć na Miłość Boga. Każdy z nas otrzymał na Chrzcie Świętym łaskę i Miłość Nadprzyrodzoną. Każdy człowiek stworzony jest do tego, by podejmować wysiłek i rozważać Słowo Boże i żyć Nim. Wtedy łaska Boża dokonuje niezwykłych rzeczy, poza naszymi możliwościami!

Chrystus, przez Którego wszystko się stało, Który jest Słowem, ma moc przekształcać nas w Duchu Świętym. Ma moc zmieniać nasze myślenie, uczucia, zamiary i uczynki! On chce nas stwarzać na nowo, byśmy zaczęli żyć Jego życiem. Wtedy On zaczyna żyć w nas: „Bóg pozostaje w tobie, by utrzymać cię w sobie; ty pozostawaj w Bogu, by nie upaść” - św. Augustyn.

Abyśmy nie mieli wątpliwości, czy idziemy dobrą Drogą, Którą jest Sam Chrystus, Maryja określa jakie owoce powinny objawiać się w życiu Jej **apostolów miłości:** *W tym niespokojnym świecie pełnym zagrożeń wasze ręce, (...), powinny być złożone **do modlitwy i [gotowe do uczynków] miłosierdzia.** A mnie, moje dzieci, ofiarujcie **Różaniec**(...).* Chodzi o to, byśmy **naszą relację** z Jezusem przelewali na innych, na wszystkich i wszystko, gdziekolwiek się znajdziemy. Jaka jest moja relacja z Żywym Bogiem, taką będę „aplikować” swoim bliźnim.

Jeżeli nasza Matka określa się jako *Matka tych, którzy miłują i cierpią*, to nie chodzi o okazywanie ludzkiej miłości, bo zawsze jest w niej za dużo nas. Nie chodzi też o wchodzenie w rolę cierpiętnika, tylko o **współodczuwanie z Tym, Który w nas żyje.**

Jeżeli Jezus kocha wszystkich Swoich braci i siostry, to my kochamy Ich Jego Miłością, którą On nam okazuje i na nas wylewa. Kochamy Ich nie dlatego, że są dla nas mili, tylko dlatego, że Jezus, Który nam okazuje miłość, pragnie, byśmy tak samo ją okazali współbratu.

Jeżeli Jezus cierpi, gdy widzi, że człowiek, którego grzechy i choroby wziął na siebie i złożył z Samego Siebie ofiarę z ich powodu, a on dalej żyje tak, jakby Zbawiciel nie zwyciężył szatana na Krzyżu, to my też bolejemy nad tym współbratem, zwłaszcza, że z powodu swojego wyboru krzywdzi nie tylko samego siebie, ale też innych.

Gdy widzimy łkanie i smutek Tego, Który w nas żyje, **Miłość** rodzi w nas pragnienie wynagrodzenia Jezusowi Jego smutku. Nie możemy patrzeć na Jego ból spokojnie i z miłości zrobimy wszystko, na co nas stać na etapie naszego nawrócenia, aby choć na chwilę zobaczyć uśmiech na twarzy Jezusa. To proces nawracania.

Bardzo porusza mnie świadectwo naszej Matki: *Kiedy mój Syn był mały, mówił mi, że będę mieć wiele dzieci, które będą mi przynosić wiele róż. Ja nie rozumiałam Go. Teraz wiem, że to wy jesteście tymi dziećmi.*

Jestem poruszona za każdym razem, gdy Maryja tak otwiera przede mną, przed nami wszystkimi, swoje Serce. Ona stwarza dla nas intymność w Swojej relacji z nami. Jej słowa są dla mnie świadectwem jak wypełnia się Słowo Jej Syna. Jej słowa utwierdzają mnie, że nie jest niczym niezwykłym nie rozumieć o czym, w danej chwili, mówi do nas Pan. Ważne, aby zachowywać Jego słowa w swoim sercu i pamięci, po to, by zobaczyć cud wypełnienia Go i w efekcie, stać się świadkiem dla innych.

Kochani, Siostry i Bracia! Ucieszymy naszego Jezusa, a przez to Jego Mame, naszymi postęпами w przyjmowaniu łaski. Niech ona nie spada na ziemię! Mówię to najpierw do samej siebie! Niech wypełnia się w nas prośba Maryi: *aby w życiu wszystko czynić z miłością, nie popadając w pychę; wybaczać zawsze od razu, nigdy nie osądzać i zawsze starać się zrozumieć brata.* Jeżeli nasza Matka nas o to prosi, to znaczy, że otrzymała dla nas wystarczająco dużo Łaski!!!

Dlatego, apostołowie mojej miłości, módlcie się za tych, którzy nie poznali miłości; za tych, którzy was nie miłują; za tych, którzy wyrządzili wam krzywdę; za tych, którzy nie doświadczyli miłości mojego Syna. Dzieci moje, tego właśnie od was wymagam i to zapamiętajcie: modlić się to znaczy miłować i przebaczać.

Niech więc Duch Święty obficie wylewa się na nas! Niech objawiają się owoce Jego darów: „(...) duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej. Upodobaj(my) sobie w bojaźni Pańskiej. Nie (...) sądź(my) z pozorów, nie wyrokuj(my) według pogłosek; nie czynь(my) zła (...) ani nie działaj(my) zgubnie (...), niech kraj się napęlni znajomością Pana, na kształt wód, które przepelniają morze” – (Iz11, 2-3; 9). Niech się tak stanie. Amen.

Bogumiła